A. JANUŁAJTIS.

POWSTANIE
WŁOŚCIAN SZAWELSKICH
W ROKU 1769.

TŁUMACZENIE Z LITEWSKIEGO.



WILNO - - - WYDANIĘ „NOWIN WILEŃSKICH“ - - - 1921.

Druk „Žaibas“ w Wilnie.

A. JANUŁAJTIS

POWSTANIE WŁOŚCIAN SZAWELSKICH

W ROKU 1769.

TŁUMACZENIE Z LITEWSKIEGO.



WILNO — WYD. „NOWIN WILEŃSKICH“ — 1921
DRUK. „ŻAIBAS“ W WILNIE.

PRZEDMOWA.

Historycy nie mówią zwykle o buntach chłopskich. Oni milczą. Rzadko znajdziemy parę słów w pracach historycznych, a trochę więcej w rękopisie. Za to najobszerniej opisują czyny jakiegoś bohatera, nie żal na to trudu, wystarcza cierpliwości. Przyczyna zrozumiała. Rozruchy te wskazywały by, że i dawniej nie wszystko było cicho — spokojnie w układzie społecznym, że walka socjalna nie jest wymysłem dni naszych. Zburzyłyby one idyliczne pojęcia przeszłości, a to byłoby bardzo niemiłem dla pewnych grup społecznych.

O powstaniu włościańskiem w XVIII w., mianowicie w r. 1769, w pracach ogłoszonych spotkałem kilka słów tylko [1]). Szerzej znalazłem w rękopisach, oczekujących na wydawcę [2]). Lecz i one przechodzą szybko nad powstaniem.

W tej pracy chcę dać, o ile podołam, cały przebieg powstania.

---

[1]) *T. Korzon.* Wewnętrzne dzieje Polski, t. I str. 369, wskazując przytem r. 1788, nie wiem na czem się opierając. — *F. Wrotnowski.* Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy w r. 1831, str. 131 — 132. — *Śmigielski.* Vikaro užrašai („Draugija" 1909 r. Nr. 39).

[2]) *M. Hryszkiewicz.* Ekonomja Szawelska. Praca o dużej wartości, gdyż znajdujemy w niej materjał dziś

Pisząc, korzystałem z archiwum Ekonomji Szawelskiej. Podstawowem źródłem jest sprawa dowódców powstania (katal. Nr. 34) — materjał, w którym nie tak łatwo dośledzić prawdę: oskarżeni, usprawiedliwiając siebie, musieli wyrzec się większości swych czynów, utaić to co było. Udało się wszakże pewne strony powstania ustalić dosyć ściśle.

---

już utracony. Korzystałem z tłumaczenia litewskiego M. Dowojny-Sylwestrowicza. — *S. Kościałkowski*, dysertacja o A. Tyzenhauzie.

[A. J. nie wymienia innych prac S. Kościałkowskiego, dotyczących Ekonomji Szawelskiej, mian. Doniesienie o stanie Ekonomji Szawelskiej (Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, I. 1907) i Ze studjów nad dziejami ekonomji królewskich na Litwie (Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, V. 1914). Praca A. J. ukazała się w r. 1910. To co A. J. podaje o pracy M. Hryszkiewicza, stosuje się i do prac A. J. i S. K.: materjał przez nich ogłoszony z archiwum szawelskiego zaginął podczas ostatniej wojny. *Wyd.*].





I.

Stan włościan przed powstaniem.

Aby poznać i zrozumieć powstanie włościan szawelskich, trzeba się przyjrzeć ekonomicznemu ich położeniu, dlaczego powstanie mogło mieć miejsce i zwrócić uwagę na polityczny stan Litwy w tym czasie.

Ekonomja Szawelska jest to duży obszar gruntów zamieszkały przez włościan, a należący od dawnych czasów do króla polskiego, który albo sam zarządzał niemi przez swego specjalnego administratora, albo zastawiał innym. Magnat, który pożyczył królowi pewną ilość pieniędzy, brał w zarząd Ekonomję Szawelską, dług odbierał albo z jej włościan, albo trzymał tylko na odsetki. Przy końcu wieku XVIII,po spłaceniu długu król sam wziął w zarząd, naznaczając Antoniego Tyzenhauza na kierownika wszystkich spraw swoich.

T. był to człowiek światły, dobry przemysłowiec, zręczny polityk; wiedział, że dobra królewskie (a były mu oddane wszystkie dobra królewskie w Litwie się znajdujące) niewiele dają dochodu; troszczył się więc o powiększenie go, używając przytem rozmaitych sposobów, a przedewszystkiem zaprowadził lepszą administrację i inny system gospodarki.

Tyzenhauz był świetnym administratorem. Wszystkie nici zarządu trzymał w swych rękach, wprowadził dobrą kontrolę i buchalterję; trzymał on w swych rękach nie tylko włościan, lecz i drobną szlachtę litewską i był też w tym czasie wszechmocnym. Obrachował, ile gdzie znajduje się ziemi, niepotrzebną i pozostałą oddawał, a inną, zagarniętą w dawniejszych czasach, odbierał, nie uważając na sposoby.

W systemie gospodarczym zaprowadził wielkie zmiany. Wprowadził pańszczyznę.

W r. 1640, zgodnie z ordynacją króla Władysława dla Ekonomji Szawelskiej, włościanie płacili tylko czynsz—podatek pieniężny, pańszczyzny i powinności nie było. Wydanem było rozporządzenie, aby rządcy brali czynsz tylko w pieniądzach, aby nie przymuszali do odbywania powinności, aby sami nie zbierali zsypki po wsiach; jedną rzecz tylko należało odbywać w naturze — mianowicie straż po dworach, których było 3. Król, wydzierżawiając Ekonomję innym, nie dozwalał zaprowadzania robocizny. Rządcy utrzymywali się z folwarków przy dworach i z dochodów sądowych. Taki stan rzeczy trwał aż do XVIII w.

Tyzenhauz spostrzegł, że taka gospodarka mało daje, a królowi trzeba wciąż dawać pieniądze. Zmienił tedy system gospodarzenia: założył dużo nowych folwarków, albo kluczów; zrobił dwór, którego pola musieli wyrabiać okoliczni włościanie. Klucz dawał teraz dochód, gdyż robotnicy byli bezpłatni — włościanie obowiązani byli do robocizn. Lecz podatki pieniężne

szły swoją drogą. Obciążono więc włościan. Król wiedział o tem ze skarg włościan i z doniesień niektórych panów, wrogów Tyzenhauza, lecz nic nie robił, mimo że był wielkim „liberałem".

U siebie w domu lubił mawiać o polepszeniu bytu włościan i po takich mowach nieraz prosił Tyzenhauza, aby włościan nie uciskał; ten zgadzał się spełniać jego życzenie, lecz dodawał, że król mniej otrzyma dochodu, i ten pozwalał mu postępować z włościanami, jak przedtem.

Tyzenhauz podzielił ekonomję na 4 części czyli gubernje, te zaś na klucze. W r. 1769 były następne klucze:

W gub. Szawelskiej	— 6	kluczów.
„ Janiskiej	— 6	„
„ Żagorskiej	— 5	„
„ Gruździewskiej	— 4	„

Tworzenie kluczów nie szło tak łatwo. W niektórych miejscach brało się ziemię wsi opuszczonych (z powodu wojny, moru lub in.); gdzieindziej, o ile zawadzały, całe wsie przenoszono na inne miejsca. Wszystkie wsie były przyłączone do kluczów. Do pracy tej wzywano mierników, samą zaś robotę spełniali włościanie. Oni stawiali nowe klucze, oczywiście nie bez szemrania.

Do nadzoru nad ludźmi przystawiono dużo nowych rządców, gdyż wymagał tego nowy system gospodarki. Niższe stanowiska wójtów, ławników — zajmowali włościanie, wyższe — szlachta.

Tyzenhauz rozumiał, iż chcąc brać od ludzi, należy podnieść kulturę kraju i ludu. Dlatego też poprawiał drogi, zakładał nowe wsie, sadził drzewa, zaprowadził gospodarkę leśną, założył magazyny zbożowe w kluczach, kasę komunalną w gubernji, w kluczu urządził szkołę, a w niej posadził nauczyciela (bakałarza). Lecz czy były one wszędzie założone, nie mamy wiadomości.

Tyzenhauz popierał rzemiosła, pszczelnictwo, stawiał karczmy, (wydzierżawiając je żydom), młyny, cegielnie, fabryki tkackie (w Szawlach, Janiszkach), do których zapędzał ludzi na robotę.

Zaprowadził dobrą rasę bydła w kluczach i wsiach, sprowadzał dobrych rzemieślników.

Celem jego było zdobycie jak największych dochodów, tworząc w tym celu nowe źródła.

Wprowadzono nowe robocizny, które miały rozmaite nazwy:

1. Daremszczyzna — koszenie siana 1 dzień, żyta — 2 dni, młócenie 2 dni za pożyczone zboże;

2. robocizny w podobnym rodzaju: pielenie, polewanie ogrodów, zbieranie chmielu i t. d.;

3. straż we dworze — 2 tygodnie rocznie od chaty;

4. tłoka — 30 dni rocznie z chaty;

5. dziakły — pieniędzmi (za las i t. d.);

6. połowa miodu zebranego szła do dworu pod ścisłym dozorem, aby nie oszukano;

7. opłaty gminne i skarbowe;

8. dziakło za grzyby, zbierane w lesie; wreszcie

9. dwór miał monopol na śledzie, sól. Sam kupował i sprzedawał włościanom drożej, nie dozwalając kupna gdzieindziej. Oprócz tego, dawały korzyść młyny, przędzalnie; udawanie się do cudzych młynów było zabronione.

Tyzenhauz wprowadził te zmiany przymusowo. Popełniono przytem dużo krzywd i oszustw. Praca ta zepsuła, zniepra wiła rządców, gdyż niewola psuje nietylko niewolników, lecz i niewolących.

Tyzenhauz sam mieszkał w Grodnie. Tam uczynił on ośrodek administracji majątków królewskich w Litwie. Tu na miejscu byli jego podstarościowie. Ponieważ znajdowali się od Tyzenhauza daleko, trudną była kontrola, dozór, choć na papierze dobrze wszystko zorganizowano. Wielcy i mali rządcy sprawiali sporo zamieszania. Lud słyszał o tem, wiedział i powziął niechęć względem nich i nowego stanu rzeczy.

Do pomocy rządcom w razie rozruchów, do utrzymania spokoju znajdowała się w Ekonomji Szawelskiej specjalna milicja, wojsko. Na utrzymanie jej przeznaczano rocznie — 15.150 złotych i 20 groszy [3]). Ile było jej nie wiemy. W innem miejscu znaleźliśmy podany żołd 13 żołnierzy i 1 oficera — 1400 zł. [4]). Lecz powinno było być ich więcej.

Oficerowie powinni byli wybierać sobie żołnierzy. Brano z ludzi miejscowych i zamiej-

---

[3]) Katal. Nr 45.
[4]) Katal. Nr 38.

scowych. Nie byli to żołnierze stali; niektórzy mieli własną gospodarkę [5]).

Pozostały dawne daniny, tylko znacznie zwiększone.

Za ziemię brano podroszczyznę i czynsze, od stanu zamożności podymne i zsypkę, wreszcie groszowe. Podymne szły na potrzeby państwa. Daniny te mało się zmieniły od dawnych czasów, wzrastały zato inne, idące dla króla i na utrzymanie administracji.

Gdy zaczęto lud bardziej uciskać, począł on szemrać. W prawdzie i przedtem nie był on spokojny. W XVII w. w r. 1692 podniósł był bunt. W pamięci jego pozostały opowiadania o tym powstaniu.

II.

Polityczny stan Litwy.

Były to ostatnie chwile Litwy i Polski. Całe państwo się trzęsło. Rządziło kilka rodów magnackich, które troszcząc się tylko o własne interesa, tworzyły związki z państwami sąsiedniemi i pomiędzy sobą, walczyły ze sobą i godziły się,

---

[5]) W r. 1745 skarżył się pewien żołnierz na oficera Andruszkiewicza, iż ten go pobił: dwa razy kazał mu dać po 50 rózeg. Wstępując do garnizonu, żołnierz ten pozostawił żonę i dzieci; obiecywano mu, 1) że nie będzie płacił żadnych podatków do skarbu, 2) że będzie mógł odejść na $1/2$ roku dla urządzenia gospodarki. Dlatego prosi teraz o zwolnienie (Kat. Nr. 11).

wzywały do współki władców sąsiednich. W latach 60-ych waśnili się ze sobą z jednej strony ród Czartoryskich (nazywany krótko „Familją“), żdzierstwem i krętactwem zbogacony, z drugiej partja Branickich, zwana narodową (gdyż szła przeciwko Rosji) albo hetmańską, (ponieważ Branicki był hetmanem), do niej należał i Radziwiłł litewski.

Czartoryskich oddalono od dworu. Zaczynają więc zmawiać się z Prusami, następnie z Rosją; z tą zwłaszcza krewny ich St. Poniatowski. Familja próbowała zrzucić z tronu króla, wprowadzić reformy, które miały powiększyć władzę królewską, posadzić na tronie Adama Czartoryskiego; gotowali się oni do wojny domowej ze swemi przeciwnikami, lecz umarł król (August III) w 1763 r. Zaczęła się nowa walka, z której partji będzie nowy król. Zaczyna się silna agitacja szlachty na sejmikach.

Na sejmach i sejmikach Czartoryscy biorą górę. Pomogła im armja rosyjska. Lecz królem obrany nie A. Czartoryski, a St. Poniatowski; tak chcieli ich sprzymierzeńcy rosjanie. Czartoryscy jednak przeprowadzali dalsze zmiany w życiu państwowem. Hetmańscy, widząc całkowitą przegranę, usunęli się. Rosja nie zatwierdziła wszystkich reform. Hetmańscy, jeżdżąc po okolicach, ulegających ich wpływowi, głosili, iż nie należy uznać zmian przez sejm wprowadzonych. Szli przeciwko Czartoryskim i rosjanom, lecz nie mogli wypędzić ich z kraju. Wówczas Czartoryscy będąc silniejszemi, ukarali swych przeciwników, odebrali wszystkie urzędy, które osa-

dzili swemi, odebrali od nich majątki, między innemi i od Radziwiłła.

Nowy król, Stanislaw August Poniatowski, posadzony na tron przez Rosję, był jej ślepem narzędziem. Nawet pensję i podarunki wciąż otrzymywał. Kierował nim poseł rosyjski Repnin, zdolny, energiczny człowiek.

Repnin widząc, że Familja ma swe własne cele, że chce korzystać z Rosji, nie obiecując względem niej uległości, zaczyna z nią walczyć. Rozpoczął od buntowania przeciwko niej licznych tłumów szlachty, siał zamieszanie w samym rządzie, aby z tego skorzystać. Podniósł sprawę zrównania praw chrześcjan-niekatolików (prawosławnych, ewangelików i protestantów) z katolikami. Księża katoliccy i szlachta nie chcieli słyszeć o równości. Sejm w r. 1766, na którym protestował zwłaszcza biskup Sołtyk, odrzucił projekt. Wówczas dysydenci i dyzunici zaczęli się burzyć i zawiązywać konfederacje (związki) pod opieką władzy rosyjskiej. Zaczęły się kłótnie religijne.

Repnin poruszył przeciwko Familji drobną szlachtę, od której miało być odebrane liberum veto, czyli prawo, podług którego jeden głos protestujący w sejmie mógł zburzyć całą jego pracę. Ponieważ król również popierał Familję, więc szlachta chciała zniweczyć jej wpływ, zaś króla zrzucić z tronu. Agenci Repnina obiecali przywrócić dawną „wolność". Zawiązała się konfederacja z 80,000 szlachty dla obrony dawnych swobód szlacheckich i katolicyzmu. Zawiązała się ona w dwóch miejscach: w Radomiu i w

Wilnie. Przystąpili do niej wszyscy prawie hetmańscy, którzy dotychczas uważali się za przeciwników Rosji. Zwrócono Radziwiłłowi zabrane majątki, on zaś obiecał słuchać we wszystkiem Rosji, aby zaś nie popełnić czegoś nieodpowiedniego przez nieświadomość, prosił o instruktora (doradcę) i otrzymał pułk. Karr'a.

Konfederaci radomscy uradzili ogłosić odpowiednią odezwę, przyczem Karr wymógł dodać, iż pójdą razem z królem. Gdy zwierzchność przeniosła się do Warszawy i zlała się z konfederacją litewską, rosjanie wyłudzili postanowienie, iż tylko takie uchwały sejmu dojdą do skutku, które zatwierdzi Rosja.

Szlachta burzyła się w dalszym ciągu. „Wolność" wprawdzie wróciła, lecz inowiercy zrównali się co do praw z katolikami. Stanisław August pozostał na tronie, a cały rząd był pod wpływem Rosji. Dlatego też zawiązała szlachta nową konfederację przeciwko królowi i inowiercom, w obronie przywilejów katolików i niepodległości przeciwko Rosji i w obronie wolności szlacheckiej. Ruch ten był konserwatywnym, antydemokratycznym, uważał się jednak za rewolucyjny, gdyż szedł przeciwko rosjanom.

Konfederacja zawiązała się w Barze (na Podolu). Króla miano detronizować. St. August chciał z początku pogodzić się z nią, lecz gdy posłyszał, że mają go zrzucić z tronu, wpadł znowu w objęcia Rosji. Rosjanie tropili wszędzie barszczan.

Ukraińcy powstali przeciwko panom i rozpoczęli wojnę.

Konfederaci rozproszyli się po całem państwie, staczając walki.

Ruch był wszędzie. Dosięgnął też warstw niższych. Musiały one odezwać się również. Sytuacja szlachty nie była dobrą. Szukała ona wszędzie sprzymierzeńców, nawet wśród włościan. Chłopi wzięli udział w ruchu.

III.

Powstanie włościan.

Tyzenhauz był stronnikiem króla i jego podskarbim. Dlatego też jego przeciwnicy buntowali lud, znajdujący się pod jego zarządem, chcąc zniweczyć wpływ jego w Litwie i na króla.

Chłopi Ekonomji szawelskiej pochopni byli do buntu. Słyszeli oni szlachtę mówiącą o wolności, słyszeli na kazaniach, słyszeli z innej strony, jak powstali kozacy; przypomnieli, że i u nich była próba powstania przed 100 laty.

Szlachta zaczęła agitować. Chłopi chętnie słuchali. Naturalnie mało ich obchodziło lub może wcale nie obchodziło, że szlachta czuła się pokrzywdzoną i występowała przeciwko zrównaniu niekatolików (tam ich nie było) z katolikami. Kursowały wśród ludu pisma konfederackie. Strona polityczna tego ruchu była dla nich niejasną i niezrozumiałą. Byli tylko przeciwnikami rosjan. Do agitacji były używane pisma niewiadomego pochodzenia, jak listy z podpisami 7 królów. Konfederacja wydawała się im nadzwy-

czajną jakąś potęgą, która pomoże im wybrnąć z biedy, otrząsnąć się od urzędników szlacheckich.

Szlachta namawiała, szlachta po części przewodniczyła, gdyż była światlejszą od nich i sprytniejszą, lecz sami włościanie ustalili program i cel powstania. Bunt był podjęty w imię ich potrzeb.

Zaczął się w Żagorach, lecz środowiskiem stały się Janiszki, większe, niepodległe miasto, ośrodek kulturalny.

Szlachta poruszyła tłumy, podłożyła ogień, lecz szedł on nie temi drogami, któremi ona chciała i wkrótce poszedł przeciwko niej.

IV.

W Żagorach.

Początek był zrobiony w Żagorach, chociaż przygotowywano się zawczasu w całej Ekonomji. Jeszcze przed powstaniem konfederacji, działacze porozumieli się listownie z wpływowymi ludźmi w Ekonomji, wybierając tylko średnich i niższych urzędników[6]). Oczekiwano napadu rosjan; a z drugiej strony nadejścia konfederatów. Trzeba było tylko bodźca do poruszenia ludu.

[6]) Pewien S. Rymgajło pisał do gubern. żagorskiego Tomasza Lewickiego, radząc więzić urzędników, obiecując donieść, gdzie będzie konfederacja. Listy te czytali: Lewicki, Aleksandrowicz, Radwiła, Pawgiewicz, Djamentowicz, późniejsi wodzowie powstania.

Nie zważając na rozruchy, zarząd Ekonomji prowadził swą robotę w dalszym ciągu. W Żagorach zabrakło chleba, a jednak do robocizny pędzono. Bito ludzi. Gruchnęła pogłoska, że zabito tam na śmierć brzemienną kobietę. Czynsze zbierano po dawnemu, a gdy ludzie nie mieli pieniędzy, zabierano im bydło. Zrobiono tak w jednej, drugiej wsi (w Danilach, Romaszkach), lecz już w trzeciej wsi ludzie nie dali; w Łankajciach 13 lipca[7]) zbuntował ludzi Tomasz Lewicki, mieszkaniec miasta Żagory. Zebrał ludzi z okolicy, napadł na dwór żagorski, lecz gubernator Jagmin uciekł do kościoła. Ludzie pod wodzą Lewickiego, Roczki i wójta Djamentowicza okrążyli kościół, zabrali go ztamtąd, zaprowadzili do dworu, postawili straż, a dwór królewski i skarb zrabowali (tak twierdzą oskarżyciele). Jagmin wyszedł z kościoła, gdy mieszkańcy zaręczyli, iż pozostanie przy życiu. Mimo że postawiono przy nim straż, uciekł on do Mitawy. Ludzie zrzucili biedę za tę ucieczkę na Lewickiego i Roczkę i postanowili ich ukarać. Na czem się skończyło — nie wiadomo. Być może, iż przebieg wypadków odwrócił uwagę ogółu w inną stronę.

Wnet dowiedziano się o tem w Janiszkach. Gońce latali z jednego miasteczka do drugiego. Przywódcy janiscy przybyli do Żagor dla zbadania, po uprzedniem opracowaniu planu powstania.

---

[7]) W dekrecie wskazano 14. VII, lecz prawdopodobnie musiało być 13. VII, gdyż w Janiszkach zaczęło się 14, o dzień później.

Niema wiadomości, gdzie się podział Lewicki; szukano go, lecz nie znaleziono: widocznie uciekł.

V.

W Janiszkach.

Mieszkańcy Janiszek czekali na początek w Żagorach, nawet przykładali się do tego. W gub. Janiskiej zbuntowano się nazajutrz, 14 lipca. Ludzie pracowali jak zwykle w nowo stawianym dworze w kluczu Waluńskim (gub. Żagorskiej); było tam 100 ludzi. Dozorował ich przy pracy Szymon Jazowski, ławnik [8]). Przyjechał z domu wójt Janiski, Michał Pauga (Pawgiewicz) [9]) pokręcił się i wrócił do domu, a po pewnym czasie znowu przybył do Wilna z dziesięciu ludźmi (Kaz. Petrejkisem i Szlicem z Butniun i in.), później przybyło więcej. Pauga wziął do bryczki podstarościego Samujłę, dyspozytora folwarku, mówiąc doń w te słowa: „siadaj, panie bracie, ot tak.“ Wziąwszy go, zawołał do ludu: „Bierzcie dyspozytorów, gubernatorów i innych i idźcie do Janiszek; teraz czas po temu, macie czas!“ Ludzie go usłuchali. Wszyscy, którzy mieli konie,

---

8) Jazowski—20 lat, od roku przeszło ławnik. Urodził się w okolicy Połocka, ztąd ojciec jego przeniósł się z całą rodziną i zamieszkał we wsi Żyniunach. Gospodarkę ma od roku.

9) Michał Pauga, wójt Janiski, lat 40, urodził się w Bujwidziach. W dzieciństwie uczył się w szkole Janiskiej. Żonaty, od 15 lat gospodarzył w Bujwidziach. Przez sześć lat miał swój dom w Janiszkach jako wójt.

wrócili do domu, a z tamtąd gromadnie pociągnęli do Janiszek. Pauga dał Jazowskiemu szablę, wziętą od Samujły, nakazując rąbać kto nie posłucha i pędzić wszystkich do Janiszek. Był to znak władzy. Sam Pauga wrócił z Samujłą do domu w Bujwidziach.

Jazowski spełniając polecenie (tak przynajmniej później zeznał), zebrał ludzi do kupy. Zebrały się wsie Żyniuny, Radykie, Sabaczuny, Azejki, Jakiszki i z niemi udał się do Janiszek z rozkazu wójta, jak mówił.

Pauga buntował i w innych miejscowościach, rozsyłał wieści po innych guberniach, by się zbroili i szli do Janiszek. Po jego powrocie zebrały się całe Bujwidzie, Stasztykie, Wajdminie; chciano bić Samujłę, który się ukrył w śpichrze Paugi; wyciągnięto go za nogi, lecz widocznie Pauga go obronił. Ludzie się pytali, co robić. Poszli gromadnie do Żagor, lecz nie znaleźli tam już nic do roboty, gdyż wszystko było przeniesione do Janiszek. Zajmował się tem nauczyciel Aleksandrowicz [10]), który tam jeździł w celach agitacji.

Jazowski wystosował rozkaz, dając wieść po wioskach o powstaniu i zbierając zewsząd ludzi w Janiszkach.

W miasteczku tym rozpoczęły się rozruchy. Zamożni mieszkańcy pouciekali, gdyż byli prze-

---

[10]) Szymon Aleksandrowicz, szlachcic z urodzenia, z okolicy Kryksztany, lat 24. Uczył się w Krożach, następnie służył przez 2 lata u Gradowskiego, poczem został nauczycielem w Janiszkach, gdzie się znajdował od roku.

ciwni powstaniu i pomagali nawet oficjalistom. Zato brała udział służba domowa, stróże od bydła, nawet kilku kramników.

Po okolicy rozeszła się pogłoska, że szlachta ma uderzyć na włościan, dlatego też nakazano strzedz się jej—jako też rosjan.

Oficjaliści ze dworu uciekli do kościoła i schowali się w skarbcu.

Ludzie otoczyli dwór, opróżnili go, nikogo w nim nie znaleźli. Zaczęli szukać w mieście, dopytywali się, przeszukiwali mieszkania. Informacje otrzymywali błędne.

Zamiast głównych rządców, znajdywano drugorzędnych, lecz tych nie zaczepiano. Szukano wszędzie — bezskutecznie. Rozdrażnienie wzrastało. W końcu poszli do plebanji, pytając wikarego Geryka, czy niema poszukiwanych w kościele. Widocznie niewiele się dowiedzieli, gdyż po wyjściu z plebanji dopytywali się szpitalników i mieszczan, od których wreszcie się dowiedzieli, że rządcy są w kościele. Niebawem otoczyli kościół, który przez noc pilnowała straż. W sobotę rano wszedł tłum do środka, wysłuchał mszy, lecz ksiądz po mszy wypędził ich z kościoła, a kościół zamknął. Straż stała na cmentarzu aż do nieszporów. Na nieszpór otwarto znowu drzwi kościoła. Tłum powtórnie wtargnął do wnętrza i wysłuchał nieszporów. Burzył się coraz bardziej.

Władza niebyła jeszcze zorganizowaną. Kręcił się Jazowski, Margielis, Martinajtis, Radwiła, podsuwając rozmaite projekta.

Tłum rozdrażniony wybił wreszcie drzwi

kłodami, wyprowadził oficjalistów, ciągnął za włosy, zaczął ich bić, tarmosić, szukać po kieszeniach; wobec obryzgania krwią posadzki kościoła został on na 2 tygodnie zamknięty. Zaciągnięto pochwyconych do ratusza, wrzucono do więzienia i nałożono kajdany.

Ten i ów próbował się wykupić, proponował pieniądze na kupienie wódki i śledzi. Co trzeźwiejsi przywódcy, próbowali powstrzymać tłum od bicia, lecz to się im nieudawało, przyczem narazili się na zarzut, iż się zaprzedali panom.

Z rozkazu Paugi i innych zebrano wszystkich urzędników szlacheckich, którzy byli po dworach, i przyprowadzono do Janiszek[11]). Pobito ich na miejscu, po drodze i w Janiszkach, posadzono do więzienia wraz z gubernatorem Franciszkiem Brzozowskim, pisarzem Krajewskim i Rapczewskim. W ten sposób rozbito dawną administrację.

Zbierano również tych, którzy w ten lub inny sposób dokuczyli ludowi. Wysłany został Martinajtis [12]) z 30 ludźmi do Szeszkalniów, by pochwycić żyda Hirsza, któremu gubernator wynajmował konie włościańskie do Libawy, od czego dużo koni padło, lecz nie znaleźli go w domu.

Nie wiedzieć zkąd wziął się szlachcic Bublewski, który zaczął sam sądzić i bić podstaro-

[11]) Jan Roszczewski, Stan. Giedymin, Poskoczym, Zagórski, Mikucki, Łabanowski, Piotrowski, Narkiewicz, Czyżewski, Piotr Wyszyński.

[12]) Tomasz Martinajtis, lat 23, ze wsi Radykie.

ścich, mówiąc, iż przybył od konfederacji, lecz rozumniejsi szybko pojęli, kto on taki, pochwycili go i posadzili do kozy, poczem oćwiczyli i wypędzili.

Nazajutrz wyprowadzono wszystkich na rynek dla sądu. Prowadzono uroczyście. Ludzie stanęli we dwa rzędy, trzymając w rękach kije i broń, bito w bęben, na czele pochodu szło 3 księży. Na rynku bito przyaresztowanych, mszcząc się za krzywdy. Niektórzy chcieli zabić ich nawet, lecz energiczniejsi nie dopuścili. Później wszystkich wypuszczono, trzech tylko (Brzozowskiego, Krajewskiego, Rapczewskiego) zatrzymano, lecz nie w więzieniu, a we dworze pod strażą.

Wszystkim im włożono na szyje obroże, znalezione w więzieniu; tylko Brzozowski miał tak grubą szyję, że nie zmieściła się w pętli.

Tego samego dnia miała się zorganizować nowa władza — komenda. Wybrano: M. Paugę, Radwiłę[13]), później Margielisa[14]), samych wójtów, ludzi poważniejszych. Zaproponowali oni na dowódcę inteligenta — nauczyciela S. Aleksandrowicza. Tłum poszedł doń z prośbą o przyję-

---

[13]) Jan Martyniun-Radwiła (nazwisko to rozmaicie się w aktach podaje: Radwiłł, Radwiłas, Radwiła, Radywił, Radwiłowicz)—lat 45, wójtem był od 6 tygodni przed powstaniem, mieszkał we wsi Jakiszkach, piśmienny. Pochodził z rodziny osiedlonej na tem miejscu od 200 lat.

[14]) Wojciech Margielis, lat 40, urodzony we wsi Dżyguny, mieszkał w Jakiszkach, od tygodnia wójt w majątku Jodzie.

cie dowództwa, na co się zgodził, gdyż sam przygotowywał powstanie. Ztąd pociągnął tłum na cmentarz. Przywódcy, którzy jednocześnie byli agitatorami, opowiedzieli o stanie rzeczy, czytali pisma konfederatów, nawołując do zgodnego wystąpienia i nieopuszczania jeden drugiego, do przywrócenia wolności, jak to było dawniej za czasów księcia Radziwiłła[15]), namawiając nie iść na robociznę, znieść pańszczyznę. Wskazywali zebranym, że przed laty było takie same powstanie, które pomyślnie się skończyło[16]). Takie wieści, jako też o udziale konfederatów, napełniły zebranych radością i nadzieją. Wybrano wodzów, tłum zbrojny pełen był entuzjazmu. Przywódzcy musieli przysięgać; bodaj nawet wszyscy zebrani składali przysięgę na klęczkach. Pauga przybył nieco później, we wtorek. Napisał przysięgę na ścianie domu Skindera i składał ją oraz inni jak następuje:

„Ja Michał Pawgiewicz, obywatel traktu Janiskiego, przysięgam Panu Bogu w Trójcy św. Jedynemu i Najświętszej Pannie Maryi Matce Bożej na tym iż za wiarę i wolność jako przedtym było. Jan Skaczkowski Symon Alexandrowicz, Jan Martiniun Radwiłowicz, Ignacy Kudre-

---

15) Radziwiłowie dzierżawili Ekonomję Szawelską w latach 1740—1764 (St. Kościałkowski. Ze studjów nad dziejami ekonomji królewskich na Litwie—w „Roczniku Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie", tom. V, 1914 r., str. 121). *Wyd.*

16) O ile dało się zbadać, w Ekonomji Szawelskiej było powstanie w r. 1692 z powodu ciężkich opłat i nadużyć; uznano wójtów winnemi. O innych powstaniach, wcześniejszych, nie znalazło się żadnych wiadomości.

wicz". Później spisano to na papierze i wodzowie złożyli swe podpisy. Formuła przypomina akt szlachty konfederackiej. Oczywiście treść jej ma inny charakter mimo że słowa podobne.

Od tego czasu żadnego bicia nie było: komenda się zorganizowała.

Każdy nowoprzybywający musiał składać przysięgę. Brano ją i od niższych oficjalistów, poczem ich wypuszczano.

Nowa władza miała teraz moc pracy organizacyjnej.

Należało zwołać mężczyzn na zbiórkę. Rozsyłano listy na wszystkie strony. Zachowała się kartka Aleksandrowicza, w której wzywa „skonfederowanych mężczyzn" wsi rozmaitych, aby się stawili z wszelką bronią, strzelbami, dzidami, berdyszami na dzień 19 lipca. Ludzie zbierali się gromadnie.

Poruszyła się i gubernja Szawelska.

VI.

W Szawlach.

We wtorek 17-go lipca, po Szkaplernej, zebrało się w Szawlach sporo ludzi, których poburzyły listy i wieści z Janiszek, i poszczególni agitatorzy. Tu tak samo chciano napaść na oficjalistów, lecz ci, otrzymawszy wiadomości o tem, co się dzieje w Żagorach i Janiszkach, czemprędzej uciekli. Przytem nie było tu takich zdecydowanych agitatorów, jak tam. Gniew lu-

du spadł na mniejszych dozorców, którzy pozostali.

Pojmano Gruszasa, nałożono kajdany, bito za to, że brał dzieci do fabryk w Janiszkach, hańbił kobiety, obdzierał brutalnie przy pobieraniu opłat, brał jako zakładniczki kobiety i dziewczęta i zapędzał je do fabryk. Prowadzili go wieśniacy i mieszczanie. Zaprowadzono we środę rano, a we czwartek zwrócono z listem komendy Janiskiej, że dobrze uczynili ruszając się i żeby się zbroili. W Janiszkach sądzono Gruszasa: pobito śmiertelnie. Wkrótce przyszedł wraz z nim z Janiszek do Szawel list taki: Ponieważ przysłany z traktu Szawelskiego Gruszas, który wiele krzywd uczynił, już został ostatecznie ukarany, jednak, aby lepiej było wiadomem, daje się świadectwo, aby nikt go po drodze nie karał, ani bił, tylko oddał do rąk księdza w Szawlach, aby ratował jego duszę. Co dla lepszej wiary podpisali Kudrewicz, podstarości Janiski, Michał Pauga, komendant, Szymon Alesandrowicz“...

Niektórzy mieszkańcy Szawel, otrzymawszy pismo agitacyjne, pokazali je miejscowym księżom. Ci poradzili zachować się spokojnie. Część się rozeszła. Większość zbierała pośpiesznie broń. Ze wszystkich stron zbierali się ludzie. Przywódcą był Kadata. Oprócz niego z poważniejszych wymieniają Ambrożewicza, Awiżysa i Kulniusa. Część, wobec perswazji, wahała się, co robić. Ale żydzi i mieszczanie pchali do buntu i zorganizowania komendy. Składano również przy-

sięgę. Słowa są niewiadome, ale treść nie mogła być inną niż w Janiszkach.

Powstańcy zrabowali Wielki Dwór. Otwierali i rabowali szafy, wyłamali, odbili beczki, pili i jedli co znaleziono.

Wodzem był obrany Kadata [17]. Nazywał siebie komendantem miasta i żydów, uspakajał i nie zezwalał na poważniejsze wybryki. Zarzucał mu lud, że w Janiszkach można rżnąć dworskie woły, barany, brać śledzie, a on zabrania. Nie pozwala grabić i kraść; złapał kilku rabusiów, odebrał zdobycz, a może i ukarał.

Obrany wodzem Kadata zamieszkał w Wielkim Dworze. Postawił straż. Mówią, że za jego dowództwa pobito owego Gruszasa, cucono go wodą i znowu bito, wreszcie posłano z kartką do Janiszek, lecz Kadata zaprzeczał temu. Powstańcy szawelscy słuchali go: tak silnem było przyzwyczajenie do słuchania wójta.

Bojąc się zapewne, by powstańcy nie zaczęli rabować żydów i innych mieszkańców miasta, jak to zrobiono w Wielkim Dworze, popchnięto Kadatę do zajęcia miejsca Komendanta; zapewne dlatego też chciano mieć nową administrację, iż dawna uciekła... Pomocnikiem Kadaty był bodaj Awiżis.

Mówią, że Kadata, jako nowy komendant, sypiał w pałacu na łóżku wiceadministratora. Panowie czynili z tego później wielkie przestępstwo. Lecz on temu zaprzeczał.

---

[17]) Dawid Kadata, 30 lat, wójt od 4 tygodni, z Jurgajć, o $1^1/_2$ mili od Szawel w stronę Janiszek.

Kadata rozsyłał rozkazy na całą gubernję i sam jeździł. Poruszyło się i bez tego w okolicy Radziwiliszek, Ligum, Szadowa. Wszędzie brano dyspozytorów, podstarościch i prowadzono do Szawel. Przy braniu bito. Tak uczyniono 18 lipca z Kudrewiczem, którego przyprowadzono do Szawel; pijany tłum pobił go, więc go ztamtąd przeprowadzono do Janiszek. Nie wiedziano, że był on również działaczem powstania; jeszcze przed buntem pisał do Paugi, aby zbierał więcej ludzi.

Wzięto od niego przysięgę podług kartki, wydanej przez Paugę i naznaczono go do pilnowania porządku we dworze Janiskim. Od tego czasu podpisywał się na papierach Komendy [18]). W Ligumach pochwycono na cmentarzu wójta Orłowskiego.

Kadata jeździł sam wszędzie, dawał wskazówki, organizował ludzi w okolicy.

Żydzi popierali powstańców. Dawali proch.

Kadata widocznie rządził dobrze, gdyż sąd orzekł później, iż nie było rabunków za jego czasów.

Ogłoszono wszędzie ekonomiczną część programu: ludzie wygnani ze wsi, na których miejsce postawiono dwory, mogą powracać i orać ugór po staremu, do dworów nie chodzić.

Ostrzegano wszędzie przed rosjanami i szlachtą, aby czekać i spotykać konfederatów, szykując dla nich jadło i napitek.

---

[18]) Przeszedł potem do przeciwników. Władzom mówił, iż biciem zmuszono go do powstania; uwierzono mu.

Z pism agitacyjnych miał Kadata drukowane dawne ustawy Ekonomji, a tam pańszczyzny nie było. W imię tych ustaw wiódł on ludzi. To było ich programem. Polityka była im obcą.

VII.

Konfederaci i sprzymierzeńcy.

Organizacja.

Nowa władza — dawni wójtowie, nawykli już do rozkazywania innym. Właściwie była to dawna władza, która tylko troszczyła się teraz o dobro włościan. Organizacja, nazwy, tytuły — te same.

Nowa władza zdobyła już pewien autorytet. Zrobiono porządek. Ucichły kłótnie. Nie pozwalano kraść i rabować. Część mieszkańców, oddaliwszy albo ująwszy oficjalistów, rzuciła się do rabunku dworskich rzeczy. Nie widziano w tem nic złego: przecie to nabyte z ich pracy, a o to, co będzie dalej, nie troszczono się. Nowi oficjaliści musieli z tem walczyć: przecie nie po to ludzie powstali. Trzeba było sporo pracy w to włożyć. Tu i ówdzie musiano odbierać przemocą; nieraz trzeba było grozić karami tym, którzyby się ważyli wziąć cudzą rzecz. Poważny udział wzięły w rabunku kobiety. Postawiono straż, by rzeczy dworskie nie ginęły. Po zorganizowaniu się komendy nie było już rabunku, ani w Janiszkach, ani w Szawlach.

Uwięzioną szlachtę wypuszczono, tylko 3-ch zwierzchników pozostawiono w więzieniu, aby zdali rachunek przed komisją [19]).

Bić więcej nie pozwalano. Gdzieś po drodze zabito jakiegoś weterynarza niemca, którego włościanie wzięli za człowieka niebezpiecznego [20]).

Pilnowano, by rządców nie bito i nie ruszano. Na drogę wydawano paszporty. Otrzymał go żyd Dawid, którego ludzie złapali, Giedminas 23 lipca i t. d. [21]).

---

[19]) Mówiono w powiecie, że Gełżynis z Widgim dawał po 2 talary temu, który zabije ujętych oficjalistów, lecz skończyło się na czczych gawędach. Gełżynis mówił to podobno Radwiłowi i Margielisowi, którzy powstrzymali go od takich gawęd.

[20]) Pauga słyszał podobno, iż uczynili to Jerzy Kiprzus, Jan Bendonis, Chwiedor Jazowski ze Stasztyk. Nazwisko niemca niewiadome.

[21]) Paszportów takich zostało trzy: Gruszasa, Giedminasa i Dawida:

„I. Ponieważ żyd Dawid arędarz Janiski był wzięty w niewolę w zajuszeniu ludzi y był kilka dni a potym uwolniony yako niewinny w tym zas upraszamy aby jechać do Żagor albo gdzie zechce nie był turbowany wolnym czyniemy. Podpisujemy się Ignacy Kudriewicz Namies. Janiski, Symon Alexandrowicz, Michał Pawgiewicz“.

„II. Walniamy Pana Stanisława Giedmina y cały Gmin y Pospolstwo co dla lepszej wiary Podpisujemyś własnemi Rękoma d. 23 Julij 1769. Ignacy Kudrewicz Namiesnik Janiski, Symon Alexandrowicz, komędat Michał Pawgiewicz Komedant Janiski“.

Tego samego dnia otrzymał paszport leśniczy Wyszyński, lecz paszportu tego nie znaleźliśmy.

Powstańcy, zwłaszcza dowódcy, zaczęli szukać sprzymierzeńców wśród tych szlachciców, których uważali za dobrych ludzi. Nie poczuwali się na siłach do przeprowadzenia własnemi siłami tak poważnej sprawy jak powstanie i oglądali się na szlachtę jako na bardziej rozgarniętą.

Szlachcic Jan Skaczkowski, otrzymawszy wiadomość od Aleksandrowicza, przybył wnet do Janiszek; tam Aleksandrowicz, Radwiła i Pauga przyjęli go z radością, tłum zaś zebranych włościan skłonił go do przyjęcia przysięgi, nie pytając go o zdanie.

Potrzebny im był do posłowania. Nazajutrz pojechał on oraz trzej inni (Michał Kurtkus z Janiszek, Mejzis z Jaunejk, Jerzy Wajtiekajtis z Janiszek) do Łopacińskiego (ziemianin w sąsiedstwie), pytając o radę; ten ich zganił. Na drogę dostał Skaczkowski 6 talarów; gdzie je wydał, nie powiedział. Łopaciński, mimo że zganił przedsięwzięcie, podjął się szukania konfederacji, dostał 10 talarów, z których 9 zatrzymał, a 1 zwrócił; nic nie uczynił, żadnego rachunku nie zdał.

Dalej Kudrewicz i Skaczkowski jeździli do Szlagiera, gdzie znaleźli Osieckiego, do Borodzicza udał się Radwiła. Wszędzie ich zganiono, poparcia nie dostali nigdzie.

Gdzieniegdzie szlachta groziła nawet. Dlatego też Komenda obiecała odpowiedzieć w sposób odpowiedni. Tak dworowi w Puknianach groziła listem, pisanym 27 lipca.

Być może, iż nie były szczeremi pogróżki

szlachty, że Pauga musi się strzedz, by nie dosięgła go zemsta. Przecie na jego barkach leżała cała praca organizacyjna, utrzymanie porządku na miejscu, gdyż inni działacze komendy musieli wciąż jeździć. Mówiono tedy, iż Pauga wziął straż dla obrony swej głowy („propter securitatem"), choć sam on temu zaprzeczał. Nie mogąc przez innych znaleźć drogi do konfederacji ani jej się doczekać, komendanci sami poczęli szukać, co kosztowało im sporo trudów. Powstańcy nie wiedzieli, że konfederacja nie była tak potężną, jak sądzili: miała ona inne cele, całkiem obce dążeniom chłopskim.

Rozmaitemi drogami próbowano jej dosięgnąć. Trudno zbadać wszystkie i jak daleko dotarli wysłańcy, gdyż nie mamy wiadomości ścisłych.

Komenda słyszała, iż konfederaci są koło Jurborga. Pojechali tam Radwiła z Kudrewiczem (mówią, że i Jasajtis). Dążyli przez Szawle, agitując po drodze; dojechali do Cytowian i przenocowawszy, powrócili.

Nie mamy żadnej wiadomości o organizacji, jaką utworzyli powstańcy. Prawdopodobnie cała rzecz skończyła się na tem, że wybrano Zarząd, który zabronił odbywać pańszczyznę i pilnował ujętych 3 oficjalistów. Przywódcy pilnowali porządku, posyłali innych i sami jeździli tu i owdzie za interesami, szukając konfederacji i sprzymierzeńców, opiekunów.

O finansach niewiele możemy powiedzieć, tyle tylko, że pieniądze były potrzebne. Zrobiono składkę na pisanie prośby do biskupa i zapewne na zawiezienie zebrano po szóstaku. Od

oficjalistów wzięto niewiele. Od Brzozowskiego 7½ bitych talarów, od podstarościego w Meszkujciach 61 talarów.

Oficjaliści podawali potem inne wiadomości o pieniądzach, wziętych od nich. Zapewne przesadzono dla otrzymania większego odszkodowania z kasy, lub może pieniądze te nie dostały się do rąk Komendy. W Pokrojach wzięto od wójta — 586 złotych; od gubernatora w Janiszkach — 2500 złot.

Powstańcy mieli broni niewiele. Strzelb własnych nie posiadali, a te, które mieli, były już przedtem od nich odebrane przez zarząd Ekonomji. Gdy powstali, odebrali broń ze składu. Broń podzieliły po między siebie wsie, które pierwsze powstały. Gdzieniegdzie poruszyła się szlachta. Rozeszły się pogłoski, że miała ona dębowe armaty, że przygotowała mnóstwo prochu; sędziowie śledczy wciąż się o to dopytywali, lecz były to tylko gawędy.

VIII.

Koniec powstania.

Konfederaci wciąż się nie ukazywali. Nastrój wśród powstańców padał i panowie gotowali się do uśmierzenia. Zbliżał się koniec. Wycofała się szlachta sympatyzująca z nimi. Ci, którzy z musu lub z własnej woli podjęli się przewodzenia, zaczęli powstańców opuszczać.

Kudrewicz się wycofał. Jan Skaczkowski, który podjął się szukania sprzymierzeńców, nie

robił tego, co odeń wymagano. Pieniądze, dane mu na drogę, użył na inne potrzeby. Rozeszły się pogłoski o jego zdradzie lub conajmniej przeniewierstwie.

Widocznie żądano od niego wytłumaczenia się, gdyż napisał do Komendy pełne czczych słów tłumaczenia, które nic nie objaśniało [22]). Oskarżenie jednak było słusznem: władze nie ruszały go później, w czasie buntu powstańcy niezbyt go wysoko stawili, po buncie nawet chcieli zabić [23]).

---

[22]) List ten brzmi w oryginale: „Wielmoż. Mości Panie Namiesniku Janiski y Mości Panowie superiorowie godni y zacni moy wielce moe Panowie y dobrodzieystwo.

Nie atramętęm ale łzami zlawszy suplicem libelium do moych dobrodzieyow u nog sciele za te moye Bog moy swiatkiem niech bęndzie żadney zdrady nie czyniłem starałem się wiernie dlia dobra pospolitego posłany zdrowia y życia pokładałem yak biedna ptaszyna za swe dzieci bo przymuszony rezolwowałem się służyć teraz na pieczołowanie yak S. Wawrzynca pospolstwo chcieliby na brogu upiec y za drugiego S. Stefana kamienować wiązać yako winowaycy skrępować nie na to usługi moye rezolwowane (poniewolnie do rozważnego sumnienia moych dobrodzieyow garne się yeżeli o tych żidżiuków pretęnduje poniewasz nie przyjeli onych każdego czasu na rekwiziciją i stanie muszę choc s kosztem w okowach więzic będę. Żebrzę komposii moych wielce Panow y Dobrodzieyow abym obezpieczony powolny miał przystęm do osługi comandować sie a teraz suplikując głowe te stroskaną pod nogi dobrodzieyów piszę się w M. P. Moych Panow y dobrodzieyow nayłaskawszych wierny nieodmienny sługa

J. Skaczkowski Reimentarz.

[23]) Niewiadomo, czy ten sam J. Skaczkowski mieszkał w Janiszkach.

Wśród powstańców znikła też jedność. Wprawdzie w ciągu miesiąca pilnowano 3 uwięzionych rządców, lecz im dalej, tem mniej strzeżono, straż się zmniejszała. Kilku z powstańców proponowało z początku ich zgładzić, lecz Komenda temu była przeciwną. W końcu niewiadomo kto, z dobrego serca czy za pieniądze, podkopał więzienie i wypuścił uwięzionych [24]).

Słysząc o ucieczce uwięzionych i o tem, że ich ktoś wypuścił, powstańcy strasznie się oburzyli. Całą winę zrzucili na Paugę, jedynego działacza z Komendy pozostającego w Janiszkach,

---

27 lipca miasto Janiszki podało skargę na powstańców. Pomiędzy podpisanymi jest również szlachcic Jan Skaczkowski.

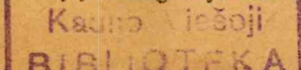
Komenda, widząc jego robotę, przestała mu wierzyć, chociaż z początku przez czas krótki był on wśród nich, a przynajmniej starał się być czemkolwiek.

[24]) Kto to uczynił, niewiadomo, lecz w Ekonomji Szawelskiej zachował się taki dokument:

„1979 r. Augusta 7 Nr. 219. Uważając na wydany Reskrypt z rozkazu Królewskiego w r. 1769 Bartłomiejowi Dydziulowi, oswabadzający onego na zawsze od wszelkich posług i podatków z dwoch włok gruntu do Ekonomii należących, w nagrodę cnotliwey i wiernej jego posługi w czasie buntu włościan okazaney dla skarbu; a przeto dla pamiątki nadgrody cnotliwego czynu włościanina, rzeczony Reskrypt Libertacyi podług jego brzmienia nienaruszenie zostawuję dopóty, póki potomstwo z familii wspomnionego Dydziula rzeczonym gruntem we wsi Reptayciach władać będzie. Gdy zaś pokolenie idące od Bartłomieja Dydziula wygaśnie, wówczas, kto na tym gruncie znajdować się będzie wszelkie powinności i opłaty wnosić powinien.

Datum w Szawlach. Aleksander Żerebcow".

Jakie były zasługi Dydziula — niewiadomo.



nawet zamknęli go w więzieniu. Pauga wysłał ordynansów do łapania zbiegów. Kilkaset osób rzuciło się do szukania. Oprócz tego, w rozdrażnieniu, zamknięto w więzieniu 11-tygodniową córkę Brzozowskiego, jako zakładniczkę, żeby ojciec później nie tak się czepiał, przyczem dano jej niańkę. Gdy rozdrażnienie minęło, wyniesiono ją z więzienia.

Tymczasem inni członkowie Komendy: Aleksandrowicz, Radwiła, Kudrewicz znajdowali się w Grużdziach, gdzie był odpust na ś-go Rocha (t. j. 16 sierpnia), zajmując się agitacją wśród zebranych. Napisano tam prośbę do biskupa wileńskiego i skargę do komisji.

Król wkrótce się dowiedział o powstaniu, które wyglądało groźniejszem, niż było w istocie. Przybył prałat, przez króla czy przez biskupa przysłany, dla zbadania sprawy i uśmierzenia ludzi. Mówił on widocznie z przywódcami, interesował się stanem sprawy i namawiał do zaprzestania buntu.

Z pobytu jego przekonano się, że niema co spodziewać się pomyślnego wyniku swej prośby do biskupa. Powstańcy posłali doń deputację do Wilna. Wybrano do niej po jednemu z gubernji [25]).

Biskup Massalski, sam szlachcic i stronnik Rosji, (po 25 latach powieszony w Warszawie), przyjął deputację szorstko, gniewał się o po-

---

[25]) Z Szawel — Januszkiewicz, z Żagor — Margielis (Pauga podaje inne nazwisko — Markielewicza; zdaje się, że ten sam), z Gruźdź—Alekna (Elaknowicz), z Janiszek Piętraszus (z Jaunoć).

wstanie, lecz „z miłości chrześcijańskiej“ obiecał wstawić się i troszczyć o zmniejszenie kary.

Później przybył komisarz, przysłany przez króla. Widocznie wojska nie miał albo bardzo mało. Aresztował on Aleksandrowicza.

Gdy zabrakło kierownika, znów się zaczęto burzyć. W Żyniunach zebrało się sporo ludzi, których zwołali Jazowski, Margielis, Kurtkus, Radwiła i zaczęli namawiać do wyzwolenia Aleksandrowicza i ruszenia do Janiszek uzbrojonym.

Niezwłocznie przybył do Żyniun ks. prałat, który ułagodził ludzi, kazał porzucić broń i udać się prosto do komisarza, który ma być sprawiedliwym i zrobi wszystko, jak należy. Tak też i uczyniono. Komisarz po wysłuchaniu ich żądań, kazał wszystkim iść do domu, mając później rozpatrzeć ich skargi, Aleksandrowicza zaś zwolnił za poręką. Robił tak dla zyskania na czasie.

Wkrótce zaczęło się zbierać wojsko dla uśmierzenia powstańców. Wówczas Komenda spróbowała raz jeszcze znaleźć konfederatów. Aleksandrowicz, wziąwszy do pomocy Czepulisa i Jurgajtisa (Jurgielisa, Jurgielewicza)[26], umówiwszy się o to 16-go października, podczas odpustu w Janiszkach na św. Marcin, pociągnął w stronę Kowna. Zostawiwszy za Wilją konie, przyszli pieszo do miasta. Zmitrężyli kilka godzin, zanim zebrali wiadomości. Były one nie-

---

[26]) Jakób Jurgielis, 22 lat, mieszkający w Janiszkach przy ul. Dworskiej u ojczyma, owczarz. /
Michał Czepulis w Janiszkach u ojczyma, owczarz.

wesołe. I tu kręciły się pułki rosyjskie („Moskwa“, jak je nazywano). Pośpiesznie tedy wyruszyli z powrotem. Za powrotem do domu zastali i tam złe wieści [27]): wojsko, przybyłe w większej ilości, wyłapało dowódców.

Król, za poradą Tyzenhauza, zwrócił się do księcia Kurlandzkiego z prośbą o pomoc przeciwko konfederatom. Ten się zgodził. Przybyli również rosjanie. W końcu się ukazali i swoi, litewscy kozacy do uśmierzania ludu — tatarzy, osiedli od czasów Witolda, i milicja Ekonomji. Wszyscy oni zaczęli „uspakajać“ ludzi, czyniąc ekzekucje, rabując, dręcząc. Wszyscy teraz zaczęli wycofywać się z powstania. Wiedzieli, iż bunt się skończył a dobrych skutków nie można oczekiwać. Dlatego jedni, winniejsi, uciekli, spokojniejsi zostali, dowodząc, iż nie oni, lecz inni są w tej sprawie winnymi.

---

[27]) Że nie tylko rosyjskie wojsko przybyło, widać z następnego opowiadania:

Z Grodzieńskiego garnizonu ciągnęło do Szawel 200 żołnierzy. Podchodząc do Szawel od strony Radziwiliszek, ujrzeli wielki tłum ludzi, oblegający Szawle. Ludzie ci strzelali kamiennemi kulami z drewnianych armat, obitych żelaznymi obręczami. Garnizon, nie ważąc się opierać sile przeważającej, usadowił się na górze, okopał się, oczekując aż nim nie nadejdzie odsiecz. — Podanie to pochodzi od starego Chrzczonowicza, znajdującego się wśród żołnierzy, przybyłych dla uśmierzenia powstania; zwolniony ze służby wojskowej osiadł w okolicy Kryksztany w pobliżu Żagor. Staruszek opowiadał o tem zdarzeniu Michałowi Bratkowskiemu, byłemu komisarzowi Ekonomji Szawelskiej.

(M. Hryszkiewicz. Ekonomja Szawelska. tłum. na lit. M. Dowojna-Sylwestrowicz—rękop. 143).

Wracając z Kowna, Aleksandrowicz, Jurgielis i Czepulis usłyszeli w Pokrojach, co się stało. Dowiedzieli się, że Radwiła, Pauga, Jazowski i inni są ujęci, że żołnierze pastwią się nad włościanami.

Radwiła był wujem Jurgielisa. Ten tedy cały swój zapał młodzieńczy włożył w to, by uratować Radwiłę — krewnego i wodza. „Choćbym nałożył głową, twierdził, a wuja nie opuszczę“. Wskoczył pośpiesznie na świeżego konia i pojechał podburzać lud. Aleksandrowicz sądził jeszcze, iż nie wszystko zginęło. Dowodził podobno, iż gwizdnie tylko, a zobaczą, jak wszyscy go posłuchają. Sądził, iż uda mu się podburzyć przeciwko rosjanom i uratować uwięzionych, jak już niegdyś ich uratował.

Uradzono zebrać ludzi do Żyniun. Ze wszystkich stron zwoływali, spraszali. Jurgielis z jednej, dwaj inni z drugiej strony napędzali. Czepulis i Aleksandrowicz ukazują się w Wajzbuciach, Azejkach, Jaunejkach, Stanielach. Nazajutrz zebrało się do 100 ludzi. Chcieli uczynić zbrojny napad w dąbrowie pod górą, na drodze do Żagor i zmusić do wypuszczenia uwięzionych. Ludzi w miejscu umowionem zebrało się niewiele. Wówczas Jurgielis wziąwszy dwóch mężczyzn z Bildziów poszedł pod Żagory, zachęcając ludzi i zwołując za pomocą pism, rzekomo wydanych przez konfederatów. Nikt już nię słuchał. We wsi Jankunach włościanie pochwycili go samego.

To samo spotkało Aleksandrowicza i Czepulisa w Żyniunach. Ujęli ich włościanie pod wo-

dzą Kurtkusa, Paugi (innego!), Rupki, którzy przedtem gorąco obstawali za biciem aresztowanych oficjalistów, zaco Aleksandrowicz groził im wówczas. Ztamtąd przewieziono wszystkich pobranych do Janiszek, a z Janiszek do Szawel, gdzie znaleźli pobranych przedtem towarzyszów.

Pomogli przytem do pobrania ich niektórzy chwilowi dowódcy powstańców jak Kudrewicz. Jeździli z rosjanami, wskazywali winnych i łapali ich.

Lecz wielu uciekło. Pozostali ci tylko, których złapano odrazu i którzy, nie zważając na obecność wojska, wciąż jeszcze wierzyli w powstanie i w konfederację. W październiku wyłapano wszystkich.

IX.

SĄD.

Pochwycono przywódców: Aleksandrowicza, Paugę, Jazowskiego, Radwiłę, Margielisa, Martinajtisa, Czepulisa, Jurgielisa, Kadatę, popędzono do więzienia w Szawlach, ztamtąd do Kowna.

Szukano jeszcze 30 z górą powstańców, lecz ci uciekli i ukryli się [28]). Wydano rozkaz łapania ich. Nie wiemy, czy byli oni znalezieni.

---

[28]). Nazwiska tych ludzi: Tomasz Lewicki, Markunas ze Slepśń, Kurtkus z Jakiszek, Geleżinis z Widgim, Leonajtis z Jakiszek, Szlita, Petrajtis, Dawikis i Jan Wojtkiewicz z Butniun, Jan Jasajtis z Wajsznor, Stanajtis z Kłap, Gulbinis z Wiekoń, Geltis z Kurmajć, Wienulis z Bujwidź, Dameccy z Żyniun, Kudła z Jakiszek, Urbonas z Tokajć, Kurtkus i synowiec Jasajtisa z

Wśród poszukiwanych i oskarżonych nie znajdujemy Skaczkowskiego i Kudrewicza. K. i nadal miał posadę podstarościego w Radziwiliszkach. Nie przeszkodził mu udział w buncie, tembardziej że od niejakiego czasu pomagał on łapać powstańców.

Śledztwo, sąd i kara odbywały się podług Statutu Litewskiego, a więc bez oskarżających. Każdy pokrzywdzony musiał podać skargę do sądu, musiał sam pilnować śledztwa i sądu. W sprawie tego powstania mamy też 3 skargi: Ekonomji Janiskiej i Szawelskiej i miasta Szawel.

Janiszki, mające prawa magdeburskie, a więc samorząd, podały przez swój magistrat do grodu Telszewskiego skargę (jeszcze 27 lipca, więc we dwa tygodnie po powstaniu), w której wskazały kilku winowajców (Aleksandrowicza i in.) oraz ich winy.

A winy były takie: a) napadli na ratusz, gdzie się sąd miejscowy odbywał, wypędzili sługi sądowe ratusza i powstrzymali sądy;

b) zaaresztowali powszechnie szanowane osoby i posadzili do ratusza;

c) miasto miało straty, prosi tedy o ukaranie winnych i o wpisanie do ksiąg tego manifestu.

Przedtem jeszcze, 21 lipca w imieniu miasta Szawel (nie mającego praw magdeburskich), Kazimierz Jołotas podał skargę do sądu grodzkiego w Upicie na Aleksandrowicza i innych, w

---

Janiszek, Bandis z Kraup (parobek Wajtiekunasa), Żyźniewski z Miełajć, Krysztopajtis i Balczunas z Ezejk, Kulnius z Bryd, Strypejka i Marcin Kaltienas z Jurgajć, Birżański i Pranis z Wowieryszek, Piotrowski z Sutkun.

której pisze, iż wysłali oni z pomiędzy siebie Dawida Kadatę z 60 ludźmi i namawiali do buntu, grożąc podpaleniem miasta, odebraniem od wszystkich posiadłości i mienia, zdrowia i życia, nie szanując osób wysokiego stanu, napadli na dwór w Szawlach i wszystko rozgrabili.

Zarówno jedno, jak i drugie miasto śpieszyły z podaniem skarg, nie czekając na koniec powstania; same bały się odpowiedzialności, więc prosiły koniecznie o zapisanie skarg ich do ksiąg. Szawle zaś dodały otwarcie, że chcą uniknąć późniejszych powikłań („praeveniendo futurae indemnitati"). Nie troszczyły się one o uśmierzenie buntu, ani też o jego popieranie. O dalszy los swych skarg również nie dbały.

Cały ciężar oskarżenia wzięła na siebie Ekonomja Szawelska. Pobranych powstańców przeniesiono do Kowna, podano na nich skargę do sądu grodzkiego w Kownie 30-go paźdz. 1769 r. W późniejszej skardze, którą tu podajemy, wyłożono po swojemu krótką historję powstania, wymieniono winę każdego człowieka, wspomniano ustawy, które winne być zastosowane.

Pierwsza „tyranja" powstańców miała się zawierać w tem, iż bili i więzili rządców, rabowali dwory i karczmy; drugą tyranję uczynili powstańcy „dla tem większego okazania swej bezbożności, tyranii i okrucieństwa", posadzili do więzienia córeczkę Brzozowskiego (gubernatora Janiskiego), liczącą zaledwie 12 tygodni. Trzecia tyranja — zabójstwo: weterynarza niemca, niewinnego człowieka przejeżdżającego zabili, zawlekli do lasu i porzucili.

Czwarta tyranja — mieszczanina szawelskiego, Kazimierza Gruszasa, wziętego przez Kadatę, tak śmiertelnie bili i męczyli, że w końcu, jak w swej kartce piszą, puścili do domu, aby nie bić więcej i aby księża się troszczyli o duszę jego.

Oskarżano też o to, iż bunt był zorganizowany i prowadzony podług pewnego planu, przyjął wszędzie jedną organizację i w jednym czasie wybuchnął. Przyczyn nie dostrzegano. Chłopi twierdzą, że dwór uciskał: a czyż przedtem czyniono tak, czy kto słyszał lub widział taką rzecz niepratykowaną? Jeśli dwór uciska, to są na to następne sposoby: prośby, komisje, delacje, których używają miasta, miasteczka i gminy. A tu czyż były one od starszyzny Żagorskiej, Janiskiej, Szawelskiej i Gruździewskiej jako też od szanownej magdeburgji Szawelskiej i Janiskiej. One same skarżyły się na nich, gdyż byli to bezbożni buntownicy, zbójcy, napastnicy, więc też powstali nie z powodu ucisku, lecz zamiar spisku powstał w tym celu, by przelać krew szlachecką, rabować i uciskać niewinnych ludzi. Dlatego też napadli buntownicy na gubernatorów, podstarościch i mieszczan szawelskich całkiem niepotrzebnie, nieprawnie i niesłusznie, gdyż wiadomo, iż ani gubernatorowie, ani podstarościowie nie mogą porywać się na nich, czego zacne prawa również zabraniają: aby nikt sam nie czynił sądu, nie postępował wbrew prawu, którego wszystkie stany słuchać mają.

A co zawinił kościół Boży, że nań napadli, dwoje drzwi wyłamali? A co winien Pan Bóg,

utajony w Sakramencie, że go nie uczczono? W Jego obecności uczyniono gwałt, zabójstwo, kościół krwią splamiono! A dziecko w pieluchach czy winne, że mu obrożę założono na szyję? A niemiec podróżny co winien, że go zabito? Co winne Janiszki, że je ograbiono? Co zawinili mieszczanie żydzi, że ich bito, oczyszczono komory i piwnice, rabowano, odebrano napoje, a jeden z nich stracił zdrowie i życie z ręki okrutnej. Ucisk więc nie jest właściwą tego buntu przyczyną, tylko chęć i zmowa buntowników przelania krwi szlacheckiej, uciskania i rabunku niewinnych ludzi, jak to się czyni w kozaczyznie, Wołoszy, na Ukrainie i t. d.—Tej treści była skarga Ekonomji.

Skargę podano 30 paźdz. Tego samego dnia rozpoczęło się badanie. Świadków nie było. W tych czasach starano się obyć bez nich: każdy, kto słyszał o winie, musiał donieść, gdyż inaczej będzie osławionym. Wieśniacy byli świadkami mniejszej wartości; szlachty nie było, a o ile była, to jako strona oskarżająca. Wszystko więc należało wydobyć z oskarżonych. Przyznanie się było najlepszem dowodem. Z początku było śledztwo cywilne t. j. pytano zwykłym sposobem, żądając przyznania się, starając się splątać. Badanie zaczęło się 30 paźdz., ukończyło 8 listop. Wszystkie zeznania zapisano do protokółu.

Drugie badanie było krótkie, trwające dwa dni zaledwie (20 i 21 list.) Oskarżonym dodano obrońcę, Karola Sobolewskiego. Starał się on dowieść, że rządcy uciskali i dlatego powstano [29]).

---

[29]) Niema protokółu drugiego badania. Zapewne była tam skarga oskarżonych na oskarżających i dla-

Oskarżeni nie przyznali się do winy. Wówczas delegaci Ekonomji zażądali, zgodnie ze Statutem Litewskim, aby torturami zmuszono ich do przyznania się.

Badanie z oprawcą (examen corporalny) było krótkie, trwało dwa dni (27 i 28 list.).

Mimo że żądała tego Ekonomja, nie można było brać na tortury Aleksandrowicza jako szlachcica. Resztę wszakże oprawca męczył, oskarżeni zaś musieli odpowiadać na pytania sędziego śledczego, który zapisywał. I terez również nie uznali się winnymi, lecz oskarżali innych.

Adwokaci obydwu stron stawiali swe żądania, lecz spełniano tylko żądania przedstawicieli Ekonomji.

Sąd ogłosił wyrok 4 grudnia. Karę naznaczono taką, jakiej żądała Ekonomja Szawelska. Nic dziwnego: była ona potężną, a oprócz tego przekupiła sędziów. W jednej tylko rzeczy zrobiono wyjątek. Ekonomja chciała wydać na tortury i osadzić Aleksandrowicza. Sąd znalazł, iż on, jako szlachcic, powinien być oddzielonym od innych i oddanym specjalnemu sądowi grodzkiemu. Z włościanami uczyniono zgodnie z żądaniem Ekonomji.

Dekret brzmiał tak:

1) Paugę—wpleść żywego do koła.

2) Jazowskiemu — kat zetnie głowę, a potem poćwiartuje ciało na części, które wywiezione będą na gościniec, a głowę przytwierdzi do pręgierza;

---

tego się nie zachowała, gdyż nie wszędzie się wspomina o drugiem badaniu cywilnem.

3) Radwiłę — pociąć żywego na 4 części, a potem uczynić jak z Jazowskim;

4—5) Tomaszowi Martinajtisowi i Wojciechowi Margielisowi zetnie kat głowę;

6—8) Kadacie, Czepulisowi i Jurgielisowi — 200 rózeg wymierzy kat publicznie.

Koszta spełnienia wyroku poniosła również Ekonomja [80]).

Biskup wileński nie spełnił obietnicy: nie troszczył się o zmniejszenie kary, gdyż był panem — magnatem, a oni tylko chłopami, którzy się pobuntowali przeciwko panom.

Z Kowna przeprowadzono wszystkich zasądzonych do Janiszek i niezwłocznie wykonano wyrok. Dla zapobieżenia rozruchom powołano jedną chorągiew [81]).

Kat wplótł Paugę do koła i łamał mu kości powoli, aż nim ten nie zmarł. Jazowskiego i Radwiłę poćwiartował, a części ciała porozwieszał w Janiszkach dla postrachu ludzi. Martinajtisa i Margielisa ścięto i pogrzebano. Kadaccie w Szawlach, Czepulisowi i Jurgielisowi w Janiszkach dano po 200 rózeg. W ten sposób zaspokojono uczucie zemsty.

---

[80]) W sprawozdaniu z lat 1769—1770 (kat. Nr 38) znajdujemy: Jadąc do Kowna i wracając ztamtąd z przestępcami, na podróż żołnierzom ekskortującym tych ostatnich, przewiezienie i przekarmienie przez 4 tygodnie w Kownie, i za mieszkanie z tymiż przestępcami i żołnierzami, jenerałowi ratuszowemu , adwokatowi, pisarzom za pisanie podań, wójtowi za pieczęć, sekretarzowi za wyrok, katu za badanie i t. d. 2000 złotych i 3 gr.

[81]) Tam też znajdujemy taką rubrykę wydatków: za egzekucję przestępców i trzymanie chorągwi przez czas egzekucji—163 zł. 21 gr.

X.

Sprawa Aleksandrowicza.

Razem z innymi włościanami wrócił z Kowna do Janiszek Aleksandrowicz.

Ponieważ powiat Szawelski należał do Rosieńskiego sądu grodzkiego, więc przeprowadzono go do Rosień i już 19 grudnia pełnomocnik Ekonomji podał nań skargę. Oskarżenie identyczne z wyżej przytoczonem.

Broniąc się i wykazując niesłuszność oskarżenia, Aleksandrowicz zaczął też oskarżać oficjalistów Ekonomji, wykazując, jak postępowali z ludźmi, i żądał na nich sądu; chciał przytem przenieść sąd do Upity, gdzie spodziewał się zapewne innych sędziów lub może chciał przewlec sprawę.

Żądanie jego odrzucono. Dla zbadania obustronnych skarg i dojścia przyczyn powstania postanowiono wysłać dwóch sędziów na miejsce, by rozpytano szlachtę pod przysięgą, a włościan na mękach.

Przybyli 2 maja 1770 r. zebrali wszystkie zeznania i w sierpniu już naznaczyli sądzenie sprawy w Rosieniach. Na czem się skończyło— niewiadomo. Gdzie się podział Aleksandrowicz, również. Możemy się tylko domyślać [32]). Bunty w kraju trwały dalej, jeszcze w roku 1771 król prosił księcia Kurlandzkiego o wojsko dla obro-

---

[32]) Niema żadnych wiadomości w sądach Rosień, Upity, Kowna przez kilka lat następnych, niema też i w archiwum Ekonomji Szawelskiej o końcu sprawy.

ny Ekonomji od konfederatów; otóż, ponieważ rozruchy trwały, łatwo mogła ta sprawa skończyć się na niczem. Wreszcie i rządcy nie pozostali w Ekonomji; musieli oni później usprawiedliwiać się sami. Włościan uśmierzono, przywódców ukarano okrutnie, więc już nie zachodziła potrzeba karania szlachty.

I tu wszystkie wydatki poniosła Ekonomja[33]).

XI.

Straty i skutki.

Powstanie było przyczyną wielkich strat Ekonomji. Rządcy skarżyli się, że zabrano od nich pieniądze, ogółem 3086 złotych [34]). Gminy nie dopłaciły pieniędzy [35]). Części pieniędzy nie wnieśli rządcy do kasy, a wydali sami, albo też nie mogli wskazać, gdzie się podziały. I okaza-

---

[33]) 1769 — 1770 r. w księgach sprawozdań (kat N-r 38) znajdujemy takie wydatki: za przyjazd oficjalistów skarbu w czasie inkwizycji z Aleksandrowiczem, siedzącym na sądzie przez tydzień i podarunek generałowi — 71 zł. 6 gr. Na podróż do Rosień na sesję marcową i przeżycie $2^1/_2$ tyg., również mieszkanie i żołnierzom, strzegącym aresztanta — 225 zł. Skarga w sprawie z Aleksandrowiczem — 72 zł. 6 gr. Za jesiotra posłanego do Rosień jako podarunek dla sądu 19 zł. 25 gr. Druga podróż do Rosień — 81 zł. 10 gr. Kopje i wydatki podróży — 56 zł. Za tortury i sędziom — 600 zł.

[34]) Brzozowskiemu, gub. Janiskiemu 2500 zł., Orłowskiemu, wójtowi z Pokroja — 586 zł. (kat. N-r 31 i 33).

[35]) Gub. Szawelska — 60,812 zł. 28 gr. Janiska — 76,033 zł. 24 gr. Żagorska—35,999 zł. 17 gr. Gruździewska — 20,512 zł. 16 gr. — razem 193,356 (tamże).

ło się, że kaźnieni buntownicy mniej niedodali do kas, niż wszyscy urzędnicy [36]). Samo uśmierzenie buntu, utrzymanie wojska, musiało odbić się na kasie Ekonomji. Im większym był ruch, tym drożej kosztowało uśmierzenie [37]).

Rozruchy odbiły się na rozmaitych stronach życia. Miasta mniej dały dochodu (Szawle na 2000 zł., Żagory na 1000 zł.), młyny mniej miały roboty i dzierżawca, żyd Abukas wniósł do kasy za wszystkie młyny o wiele mniej niż zwykle [38]). Karczmy dały mniej obrotu. Część ich wypróżnili powstańcy, gdzieindziej przestano do nich uczęszczać [39]).

Sporo też kosztowały Ekonomję rozmaite komisje, zbierane do zbadania, dlaczego lud powstał. Kosztowały one więcej niż wyniosły straty, przyczynione przez powstańców [40]).

Zbieranie podatków kosztowało odtąd drożej. Przez 3 tygodnie stała chorągiew żołnierzy, swój garnizon nie wystarczał. Chcącniechcąc włościanie płacili podatki [41]).

Zsumowawszy wszystkie straty, jakie powsta-

---

[36]) Gub. Brzozowski — 1,367 zł. 24 gr, gub. Zagurski — 1,155 zł. 24 gr., zaś wójt Pauga, zabity—16 zł. (tamże).

[37]) Gub. Janiska — 2,246 zł. 15 gr., Żagorska — 1,303 zł., Gruździewska — 102 zł. 15 gr. — Padł koń za 70 zł. (Kat. N-r 38).

[38]) Abukas miał młyny w gub. Szawelskiej i Janiskiej, wniósł o 3,623 zł. 21 gr. mniej (tamże).

[39]) Karczmy wniosły mniej o 1,771 zł. 15 groszy (tamże).

[40]) Handlowały one na 21,951 zł. 14 gr. (tamże).

[41]) Egzekucja podymnych przez 3 tyg. kosztowała 174 zł. 17 gr. (tamże).

nie Ekonomji przyczyniło, otrzymamy pokaźną sumę — 223130 zł. 27 gr. Jeżeli dodamy do tego wydatki na sąd i proces 3906 zł. 5 gr., otrzymamy — 227037 zł. 2 gr. [42]).

Powstanie sprowadziło zmiany również w administracji. Wszystkich gubernatorów, z wyjątkiem Szawelskiego, usunięto. Ich miejsce zajęli nowi. Komisje badały po kilka razy wprowadzony porządek i uznały za potrzebne zmniejszenie pańszczyzny.

Samego Tyzenhauza również dotknęło powstanie. Przeciwnicy polityczni dowodzili, że złe prowadzenie gospodarki pobuntowało ludzi.

Pańszczyźniani nie prędko poznali odmianę: komisje śledcze zaciągnęły robotę nadługo. Dopiero w r. 1870 wprowadzono ulgi.

Zniesiono „daremszczyznę" i inne robocizny tego rodzaju. Straż we dworze zmniejszono o połowę, tłokę o trzecią częśc. Zniesiono działy za las. Przestano brać za miód i grzyby. Zmniejszono też podatki. Nawet sól i śledzie musiał zarząd dostawić o 4 zł. taniej niż przedtem [43]).

Powstanie więc przyniosło niejakie owoce włościanom.

---

[42]) By zrozumieć wartość pieniędzy, podaję kilka cen owoczesnych na rozmaite produkty: pud żyta 5 zł., pszenicy — 8 zł., owsa — 3 zł., jęczmienia — 5 zł. 6 gr., garniec masła — 3 zł. 5 gr., krowa — 48 zł., funt mięsa — 5 gr., beczka soli — 14 zł., śledzi — 36 zł.

Złoty = 15 kop. = 30 groszy.

[43]) Ręk. Wileńsk. Biblj. Publiczn. B—19—7 dok. 25